Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 120·—** Zamiejscowa **Mk 135·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 10. — Drobne od wyrazu Mk 3. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 5. — Nadesłane Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 35. Na pierwszej stronie Mk 50.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 71. — Rok IV. Kraków, wtorek 15 marca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Termin podpisania traktatu w Rydze.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi donoszą, że na naradzie Dąbskiego z Joffem wymieniono jako datę podpisania traktatu pokojowego dzień 17 marca, jednakże członkowie komisyi redakcyjnej wyrażają zdanie, **że traktat pokojowy z powodów czysto technicznych będzie mógł być podpisany dopiero dnia 19 bm.**

Bolszewicy nie chcą oznaczyć terminu ratyfikacyi.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują pod datą 12 marca o godzinie 10 wieczorem: Komisya redakcyjna zakończyła czytanie ostatniego artykułu traktatu pokojowego. **Pozostaje jeszcze jedna tylko sprawa to jest termin ratyfikacyi traktatu, którego bolszewicy nie chcą narazie oznaczyć.**

Angielscy i amerykańscy dziennikarze w Rydze.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują: W nadziei rychłego podpisania traktatu pokojowego między Rosyą a Polską zjechało do Rygi wielu korespondentów pism amerykańskich i angielskich.

Przyjazd Puricksisa.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują: W najbliższych dniach przyjedzie do Rygi litewski minister spraw zagranicznych Purickis. — Przyjazd jego jest związany ze sprawami Ligi państw bałtyckich.

Ile pieniędzy można wywieźć z Rosyi do Polski?

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi telegrafują: W nocy na 12 marca komisya redakcyjna załatwiła protokoły dodatkowe dotyczące opcyi. Najważniejszy punkt tego protokołu głosi, że **każdy optant przy wyjeździe do kraju macierzystego może zabrać z sobą z Rosyi do Polski 100.000 rubli bez określenia jakie to mają być ruble, a więc carskich albo sowieckich, zaś z Polski do Rosyi 200.000 marek polskich.**

Litwa kowieńska rokować będzie bezpośrednio z Polską.

Londyn. (Tel wł.). Przedstawiciel Litwy kowieńskiej otrzymał wiadomość o zgodzie rządu kowieńskiego na propozycyę Ligi, dotyczącą bezpośrednich rokowań z Polską.

Z kotła rosyjskiego.

Warszawa. (Tel. M.) Wedle otrzymanych tu wiarygodnych informacyi położenie w Kronsztadzie jest niezmienione. Wymiana strzałów trwa dalej. **Z głębi Rosyi docrodzą wiadomości o strejkach i ekscesach.**

Walka z wyzyskiem komunistycznym.

Warszawa. (Tel. M.). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało szereg depesz iskrowych z Kronsztadu, z których wynika, że kronsztadzki komitet rewolucyjny rozsyła własne radia, wydaje gazetę i komunikuje się z Petersburgiem. Depesza przejęta w dniu 10 marca opiewa:

Na posiedzeniu 202 delegatów wojska i związków zawodowych uzupełniono skład komitetu. Przewodniczącym jest Petryczenko, zastępcą jego Jakowlenko i Archipow, sekretarzem Nittgott, sprawy cywilne Wall i Romanenko, transporty Bojkow, sprawy śledcze Pawłow, aprowizacya Tukin. Program komitetu jest następujący:

Walka z kontrrewolucyą bez względu na to, czy będzie ona pochodzić z prawej czy z lewej strony, obrona władzy sowieckiej, cała władza dla sowietów, lecz nie dla partyi, zwalczania partyjnych sporów, biurokracyi i teroru żądanie wolnego wyboru sowietów.

Kronsztad rozpoczął trzecią rewolucyę, która uzupełni walki poprzednie. **Walka przeciw komunistom będzie o ile możności bezkrwawa ale obrona do upadłego bez kompromisu przed wyzyskiem komunistycznym.**

Na czele ruchu kronsztadzkiego Michał Romanow?

Warszawa. (Tel. M.) Radio stacya warszawska przejęła kilka radiodepesz nadanych z Moskwy, które mówią o przygnębieniu wśród powstańców w Kronsztadzie i braku żywności. Oraz o nieporozumieniach między powstańcami. Natomiast w radiach tych niema ani słowa o likwidacyi powstania. Dalej wynika z tych radiów, że dnia 11 marca Kronsztad był jeszcze w rękach powstańców. Radio bolszewickie z dnia 11 marca stara się zdyskredytować powstańców rozszerzając pogłoskę, **że na czele ruchu kronsztadzkiego stoi wielki książę Michał Pawłowicz.**

Rząd antybolszewicki w Rewlu.

Warszawa. (Tel. M.) Z Moskwy donoszą, że w Rewlu organizuje się nowy rząd przeciwbolszewicki.

Niemieckie machinacye udaremnione.

Warszawa. (Tel. M.). Jak słychać Lloyd George uzyskał zgodę Brianda na równoczesne głosowanie emigrantów z ludnością stale zamieszkałą na Śląsku w zamian za stępujące zobowiązania: 1) **Termin plebiscytu zostanie odroczony, 2) junctim między sprawą G. Śląska a zapłatą odszkodowania przez Niemców będzie odrzucony. 3) O przynależności państwowej Śląska zadecyduje ostateczny wynik plebiscytu.**

Sprawa Górnego Śląska uniezależniona od wypłaty odszkodowań.

Warszawa. (Tel. M.).Z Londynu telegrafują: Lloyd George odpowiadając na mowę posła Clyne, oświadczył w Izbie gmin: Niemcy chcieli uzależnić wypłatę odszkodowania od tego czy plebiscyt na G. Śląsku wypadnie na ich korzyść. Należy zwrócić uwagę, że idzie tu o całe terytoryum G. Śląska, nie zaś o jego część. Gdyby **więc pozostało przy żądaniu niemieckiem, wówczas mogliby powiedzieć po plebiscycie: Jedna z wiosek przyznaną została Polsce, wobec tego uważamy, że zobowiązania nasze są nieważne. Jak wobec tego — zapytał Lloyd George — można było brać poważnie propozycye niemieckie.**

Demonstracye w Berlinie przeciw sankcyom koalicyi.

Berlin. (PAT). Zapowiedziały tutaj niemieckie narodowe koła w Berlinie z poparciem związku narodowego oficerów niemieckich i związku byłych żołnierzy bałtyckich, zgromadzenia, na którem ma nastąpić demonstracya przeciwko sankcyom koalicyi.

Bawarya w obronie „Einwohnerwehrów".

Monachium. (PAT). Projekt ustawy, wypracowany przez berliński rząd rzeszy, dotyczący natychmiastowego rozwiązania straży mieszkańców i organizacyi samoobrony, wywołał tutaj w prasie mieszczańskiej i wśród stronnictw mieszczańskich wielkie wzburzenie. Bawarska partya ludowa doniosła rządowi rzeszy, że jeżeli rząd będzie podtrzymywał ten projekt, wówczas przejdzie ona do opozycyi. W sprawie tej odbyła także posiedzenie bawarska rada ministrów, na którem, jak dzienniki donoszą, uchwalono utrzymać nadal swoje znane stanowisko w kwestyi straży mieszkańców.

Prace nad realizacyą reformy rolnej.

Warszawa. (Tel. M.). W najbliższych dniach odbędzie się konferencya przedstawicieli klubu poselskiego P. S. L. z prezesem głównego urzędu ziemskiego Wilkońskim w sprawie przyspieszenia prac około zrealizowania reformy rolnej.

Traktat handlowy polsko-francuski.

Warszawa. (Tel. M.). Traktat handlowy między Polską a Francyą ma być na razie zawarty na jeden rok. **Projekt traktatu nie zawiera postanowień zawartych w pierwotnych propozycyach, według których Francya obok t. zw. najwyższego uprzywilejowania miała jeszcze otrzymać dość znaczne, bo do 25% dochodzące ulgi celne.**

Delegat Aszkenaze w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.). Przybył tu delegat polski przy Lidze Narodów Szymon Aszkenaze.

Warszawa dla plebiscytu.

Warszawa. (PAT). W niedzielę odbył się w stolicy szereg wieców manifestacyjnych, mających na celu zaznaczenie solidarności całej ludności stolicy z Górnym Śląskiem.

Warszawa. (PAT). Mieszkańcy i instytucye powiatu warszawskiego złożyły na plebiscyt do dnia 10 bm. półtora miljona marek.

Kolonia amerykańska dla plebiscytu.

Warszawa. (PAT). Stowarzyszenie mechaników polskich w Ameryce złożyło na rzecz plebiscytu trzy miljony marek polskich.

Ratyfikacya układów polsko-francuskich.

Warszawa. (PAT). Układy polsko-rumuńskie polityczne, wojskowe i handlowe będą przedstawione do ratyfikacyi sejmowi.

Walka z drożyzną.

Warszawa. (PAT). W dniach 14 i 15 kwietnia odbędzie się z inicyatywy Ligi antybolszewickiej ogólno krajowy zjazd przedstawicieli organizacyi społecznych pod hasłem walki z drożyzną.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Matyldy k.

Wschod słońca: 7·57

Zachód słońca: 6·43.

Długość dnia: 11·46.

Poniedziałek 14 Marca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek. „Taniec śmierci".
Wtorek: „Taniec śmierci"

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „300 dni".
Wtorek: „300 dni".
Środa: „300 dni".

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek: „Królowa przedmieścia".
Wtorek: „Bohater kaukazki".
Środa: „Królowa przedmieścia".
Czwartek: „Wielkie bractwo".
Piątek: „Lalka".
Sobota: „Bohater kaukazki".
Niedziela popoł.: „Major ułanów".
Wieczór: „Wielkie bractwo"

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Dama w gronostajach".
Wtorek. „Dziewczę z Holandyi".
Środa: „Gwiazda Kaukazu" (Premiera).
Czwartek: „Gwiazda Kaukazu".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Poniedziałek. Józef Flach: „Śladem sławnych romansów", cz. 14.: „Popioły" Żeromskiego
Środa. Leon Kowalski: „O sumieniu narodowe w sztuce".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY. LINIA A—B. L. 39).

Poniedziałek .dyr. Muzeum narodow. dr Feliks Kopera: „Artur Grottger" (z obrazami świetln.).
Środa. ks. Feliks Hortyński T. J.: „Z filozofii przyrody" (I. Rzeczywistość świata zewnętrznego).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

Poniedziałek. Adam Czyżowski: Znaczenie gospodarcze pszczelarstwa".

— o —

Kto z Górnoślązaków Małopolskich ma wyjechać na plebiscyt?

1) Z Górnoślązaków i Górnoślązaczek, którzy chwilowo tylko w Małopolsce przebywają, ci wszyscy, którzy już mają czerwoną lub zieloną legitymacyę do głosowania.

2) Z osiadłych w Małopolsce Górnoślązaków, ci wszyscy, którzy w przepisanym ściśle przez regulamin terminie wnieśli podania o dopuszczenie do udziału w plebiscycie i dostali ze swoich gmin głosowania na Górnym Śląsku (Komitet parytetyczny) przepustki na głosowanie ze swoją fotografią.

3) Ci którzy te podania wnieśli i nie otrzymali przepustki na głosowanie, ale dostali od Komitetów parytetycznych zawiadomienie telegraficzne lub piśmienne, że są wpisani na listę głosowania. Ci mają zabrać ze sobą to zawiadomienie oraz fotografię swoją ze stwierdzeniem tożsamości osoby przez władzę polityczną.

Zamordowanie dziecka polskiego w Poznaniu przez Niemkę.

Pisma poznańskie donoszą o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w Poznaniu w prywatnej szkole Demse.

Mieszkająca w budynku szkolnym Niemka Stegowa irytowała się zabawami chłopców podczas przerw i groziła, że zabije kto jej w ręce wpadnie. Onegdaj przychwyciła ucznia Jaskulskiego i uderzyła go w głowę kolczastym drutem. Kolce wpiły się w głowę dziecka, które padło i pomimo zabiegów natychmiast przywołanego lekarza, zmarło wkrótce, nie odzyskawszy przytomności.

Dyrekcyi nie spotyka żaden zarzut, wypadek zdarzył się na samym początku przerwy a scena rozegrała się tak szybko że nikt z obecnych interweniować nie mógł. Drut, którym zbrodniarka wymierzyła cios śmiertelny, musiał być od dawna przygotowany.

Jaskulski był zdolnym i obiecującym uczniem, lubianym przez kolegów i nauczycieli. Biedne polskie dziecko padło ofiarą wściekłości niemieckiej.

Policya aresztowała morderczynię, jak również jej syna, który po akcie zabójstwa miał się wyrazić: „Tym lepiej, będzie o jednego Polaka mniej".

Rotschild darmsztadzki chce odbudować warsztaty kolejowe w Pruszkowie

Warszawskie koło Związku inżynierów kolejowych po rozpatrzeniu sprawy wydzierżawienia warsztatów kolejowych w Pruszkowie uznało jednogłośnie, że wydzierżawienie warsztatów kolejowych jest w zasadzie ze względów gospodarki kolejowej niepożądane, ze względów politycznych zaś ubiegającemu się konsorcyum z Rotschildem z Darmsztadtu za nie dopuszczalne.

Koło wyłoniło komisyę w celu opracowania szczegółowego memoryału w tej sprawie dla przedstawienia czynnikom rządowym i sejmowym.

„Przegląd Wieczorny" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że sprawa bynajmniej nie została zdecydowana.

Rotschild Darmsztadzki chce odbudować warsztaty pruszkowskie i znacznie je rozszerzyć w porównaniu ze stanem przedwojennym. Przy warsztatach miałaby powstać kolonia robotnicza.

Parcela za półtora korca ziemniaków

Do jednego z rejentów warszawskich zgłosiło się dwóch obywateli z Piaseczna celem sporządzenia aktu sprzedaży placu.

Plac obszaru 1200 łokci kosztował przed wojną 1600 rubli. Obecnie żądano zań 6000 marek. Ponieważ nowonabywca miał tylko 3000 marek, więc chciał zapłacić tylko połowę, zaś drugą połowę zobowiązał się uregulować później. Sprzedawca zgadzał się na odroczenie zapłaty, ale pod warunkiem, że nowonabywca zapłaci nie pieniędzmi, lecz w naturze. Nowonabywca zgodził się. Gdy doszło do omawiania ilości i jakości ziemiopłodów, które stanowić miało ekwiwalent resztującej 3000 mk., nowonabywca zgodził się dać — półtora korca ziemniaków. — Transakcya nie doszła do skutku.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze sprawozdanie z jubileuszu p. Konstantego Krumłowskiego ukaże się w jutrzejszym dopiero numerze.

—o—

(T) **Z NIEDZIELI.** Wczorajsza niedziela była wtórym uśmiechem wiosny — jakim obdarza nas dobrotliwe ciepło słońca. — Wyroił się też Kraków ludnie na planty, które choć brak im jeszcze zieleni, stroiły zielone kostyumy i swaetery szykownych Krakowianek. Zaludniły się też puste tak długo parki. — Piękne przedwiośnie spędza chmury trosk z czoła zbiedzonych ludzi, dając im nowe nadzieje lepszego jutra.

DYREKCYA OKRĘGU SKARBOWEGO W KRAKOWIE ogłasza: Od dnia 15. marca b. r. obowiązuje podwyższona cena sprzedażna spirytusu i wódek, a to 350 mk. za litr alkoholu monopolowego, 390 mk. za litr alkoholu do wyrobu likierów, zaś 430 mk. za litr alkoholu pejszebowego. Zapas spirytualiów do dodatkowej opłaty ma zgłosić każdy fabrykant likierów, sprzedawca, szynkarz i aptekarz. Osoby zaś prywatne przy ilościach ponad 19 litrów płynu dnia 14 marca b. r. w najbliższym Oddziale kontroli skarbowej, a następnie uiścić dodatkową opłatę w przynależnym urzędzie podatkowym.

SENT AB AHTSA, słynna interpretatorka tańców oryentalnych wystąpi w przejeździe w Krakowie tylko jeden raz, t. j. w niedzielę 20 b. m. w teatrze Nowości. Program obejmuje słynne tańce wschodnie, egipskie i indyjskie, które artystka wykonuje w oryginalnych kostyumach. W ubiegłym miesiącu występowała znakomita tancerka w Londynie i Sztokholmie, budząc produkcyami swojemi niebywały entuzyazm.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE" HR. FREDRY. IX Koło T. S. L. urządza przedstawienie amatorskie na „Dom poprawy" dla chłopców bezdomnych dnia 16 marca o godz. 3 popoł. w Teatrze Powszechnym. — Ceny miejsc zwyczajne.

(T) **KIERMASZ PLEBISCYTOWY.** Wczoraj odbył się o godz. 12 w południe w salach i koluarach starego teatru wielki i bardzo urozmaicony kiermasz z dochodem na plebiscyt. Tłumy ludzi pospieszyły na tą zabawę — rzucając hojnie grosz dla drogiej wszystkim sprawy. Zabawę urozmaicały różne atrakcye, jak loterya fantowe, w których żywy baran cieszył się ogólnem zainteresowaniem, loterya amerykańska, tudzież kosze szczęścia.

(T) **NIEOSTROŻNA JAZDA.** Wczoraj najechał w szalonem tempie pędzący pojazd na ul. św. Józefa na Maryę S., która wskutek tego doznała lekkich kontuzyi.

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Dziś o godz. 5 rano do biura „Samopomocy" przy ul. Dietlowskiej 37 dokonano włamania, ale właściciel przy pomocy policyi udało się niebezpiecznego włamywacza przy pracy zaaresztować i odprowadzić pod telegraf.

(T) **KRADZIEŻ ROWERU.** Wczoraj nieznany sprawca skradł rower marki „Star", wart. 15 tys. mk., Karolowi Wąchale. w chwili gdy ten wszedł do jednej z kamienic przy ul. Karmelickiej.

NOWE KOMPOZYCYE. (Michał Kucharski op. 5. Trzy pieśni. Żal, Ogrodniczki, Ten wiatr, ten wiatr...) Interesującem wydarzeniem artystyczno-muzycznem są trzy, rozmiarami niepokaźne pieśni, które się ukazały ostatnio na półkach księgarskich. Autorem ich jest młody kompozytor Michał Kucharski. Już sam dobór tekstów (Młodożeniec, Iwaszkiewicz, Wierzyński) powinien wzbudzić zainteresowanie publiczności, zapoznanie się zaś z ich muzyczną interpretacyą da niewątpliwie każdemu zaciekawionemu sumę interesujących wrażeń artystycznych. Świeże pomysły melodyjne i harmoniczne, naturalnie wypływająca kontrapunktyka, zdolność zastosowania kompozycyi muzycznej do słów i nastrojów naszych najmłodszych poetów, przytem prostota wyrazu, połączona z łatwością techniczną dla wykonawców, są niewątpliwemi zaletami tych utworów.

KORONA WĘGIERSKA NA GIEŁDACH POLSKICH. Korona węgierska została wprowadzona na giełdę warszawską — również notowania czeków i wpłat na Budapeszt.

SYNDYKAT HANDLOWY POLSKO-WĘGIERSKI. Z inicyatywy kierownika warszawskiej ekspozytury centralnego związku małopolskiego przemysłu fabrycznego, organizuje się w Warszawie i Budapeszcie „Syndykat handlowy polsko-węgierski", w którego skład wejść mają bezpośredni producenci i konsumenci z jednej i drugiej strony. Celem tegoż syndykatu ma być obrót towarów między Polską a Węgrami w zakresie umowy kompensacyjnej. Syndykat ten będzie miał poparcie izb handlowych polskich i węgierskich, jakoteż odpowiednich czynników rządowych obu państw.

ZASTÓJ W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM. W fabrycznym przemyśle łódzkim zapanował duży zastój. Powodem tego zastoju jest nadmiar wyprodukowanych towarów. Towary owe leżą na składach bez nabywców, ponieważ zbyt wygórowana cena tych towarów wstrzymuje publiczność na rynkach wewnętrznych polskich od zaopatrywania się w wyroby łódzkie. Fabrykanci tłomaczą się, że wysokie ceny towarów są następstwem zbyt wysokiej płacy żądanej i otrzymywanej przez robotników. Robotnicy natomiast zarzucają fabrykantom, że chcą za szybko wzbogacić się za pomocą zbyt wygórowanych cen. Skądinąd opiegają pogłoski, że fabrykanci łódzcy wogóle nie chcą swego towaru sprzedawać w Polsce, ponieważ liczą na ich zbyt w Rosyi, zaraz po zawarciu pokoju i otwarciu rynków Rosyi sowieckiej dla towarów polskich. Obecne zaburzenia w Rosyi powinny jednak fabrykantom łódzkim nasunąć pewne refleksye, czy wogóle rynki rosyjskie będą mogły w najbliższych miesiącach zakupywać towary zagraniczne. Wobec tego, czy nie byłoby lepiej, aby fabryki łódzkie skierowały swoje towary do Rumunii. Rynek rumuński potrzebuje towarów włóknistych, a wysoki stan waluty rumuńskiej zapewniłby fabrykantom łódzkim sowity zarobek nawet wtedy, gdyby sprzedawali swoje towary po cenie niższej niż obecna.

(I.) **13 MILIONÓW KKORON ZA BIURKO NAPOLEONA I.** Na licytacyi w Wiedniu w pałacu Palffy zakupił baron Reizes biurko Napoleona I-go za sumę 13 milionów koron.

(I.) **PRZECIWKO SZERZENIU SPIRYTYZMU W ANGLII.** Na ostatnim kongresie biskupów angielskich, który odbył się w tych dniach w Manchester liczni uczestnicy kongresu wnosili gwałtownie skargi na to, iż prąd okultystyczny zyskuje w Anglii coraz więcej zwolenników. W ostatnim roku powstało w Anglii ni mniej ni więcej tylko 20 nowych czasopism, które zajmują się wiedzą spirytystyczną; sprowadzono z Ameryki cały szereg poświęconych kwestyi książek, a najbardziej ubolewania godnem piętnem czasu jest fakt, iż znaleźli się liczni duchowni, którzy zajęli się teoryami wirujących stolików i jasnowidzenia. Kongres oświadczył stanowczo, iż należy jak najenergiczniej zwalczać rozszerzanie publiczne podobnych przesądów.

(I.) **MAŁŻEŃSTWO KRÓLA SIAMU.** Król Syamu, Rama VI, święcić będzie wesele we wrześniu b. r. w Bangkok. Zaślubia on swoją kuzynkę, księżniczkę Callafa. Już obecnie czynione są w Bangkok szumne przygotowania do tej świetnej uroczystości. Akt zaślubin otoczony będzie całym fantastycznym, osobliwym przepychem Dalekiego Wschodu, który zawsze występuje w podobnych okolicznościach. Szczególnej jednak sensacyi nadaje owemu małżeństwu fakt, iż król ten pragnie zrezygnować z przysługującego mu, jako władcy Siamu, starego zwyczaju wprowadzenia do swego pałacu stu żon i chce zadowolić się tylko posiadaniem jednej czarownej Callafy. Wyznaje on widocznie zasadę, że raz tylko w życiu zakwita miłość, a może do odstąpienia od maksymy ojców skłoniły go ciężkie obecne czasy i obawa kłopotów gospodarczych, jakie musiałoby za sobą pociągnąć posiadanie aż stu żon.

(I.) **MAŁŻEŃSTWO W HYPNOZIE.** W listopadzie ubiegłego roku pewna bogata dama, która zatrzymała się w Berlinie dla studyów z historyi sztuki, poznała w towarzystwie dawnego inżyniera marynarki, którego zaślubiła, nie oznajmiając nawet o tym fakcie żyjącego współcześnie w Hamburgu swego małżonka. Kiedy młoda para powróciła z poślubnej podróży, przyjechał do Berlina wuj tej pani, aby przyglądnąć się szczęściu małżeńskiemu nowo poślubionych. Zastał swoją siostrzenicę dziwnie zamyśloną i nienormalną a następnie zaczęła się opowiadań o hypnotycznych eksperymentach jej małżonka, zaprowadził ją do lekarza który stwierdził, że kobieta ta znajduje się stale w trakcie hypnotycznym i w tym stanie, nie kochając swego męża, zaślubiła go. Wyprowadzona z hypnozy kobieta oświadczyła stanowczo, że nie chce widzieć więcej swego nowego męża i powróciła natychmiast do dawnego ogniska domowego do Berlina.

(m-m) **POGANIN.** W miejscowości Orlowy Rostelec w Czechach jeden z mieszkańców przy spisie ludności napisał w rubryce, odnoszącej się do wyznania: poganin.

(l.) **MIESZKANIE KRAPOTKINA — MUZEUM.** Rząd sowiecki postanowił mieszkanie zmarłego przed niedawnem Krapotkina zamienić w muzeum, które będzie nosić jego miano, tudzież stworzyć bibljotekę jego imienia. Dom, w którym Krapotkin dokonał życia, rząd ofiaruje rodzinie zmarłego.

(l.) **TRYUMFALNY MARSZ NA CZEŚĆ TROCKIEGO.** Konserwatoryum petersburskie przyznało nagrodę 100 tysięcy rubli kompozytorowi Zalkind, twórcy tryumfalngo marsza na cześć Trockiego.

(m—m) **BANKRUCTWO KUCHNI LUDOWYCH W SOWDEPII.** Pisma bolszewickie skarżą się gorzko na bankructwo prób centralizacyi wyżywienia przedsiębranych przez Sowiet Piotrogradzki. Założono mianowicie cały szereg kuchni ludowych, zorganizowanych na podstawie komunizmu. Plan przywódców bolszewickich streszczał się w tem, że wyżywienie całej ludności w Piotrogrodzie miało się koncentrować w pewnej określonej ilości restauracyi rejonowych. Osoby, któreby nie chciały żywić się w tych kuchniach, zachowywały prawo poboru należnych im porcyi żywności, ale musiały czekać długo na swą kolej. Przedewszystkiem bowiem aprowizowano szpitale, instytucye urzędowe i owe kuchnie ludowe.

Ta próba spaliła od początku na panewce. — Jedzenie w tych kuchniach było tak złe, że nawet najbiedniejsi nie chcieli go spożywać i woleli raczej wystawać godzinami w „ogonkach" przed komunalnymi sklepami.

Warunki, w jakich obecnie funkcyonują owe kuchnie ludowe, zapowiadają kompletny ich upadek.

Na 236 kuchni, zorganizowanych w Piotrogrodzie, 208 wymaga gruntownych zmian. Zakłady te będą zmuszone zawiesić swą działalność w najbliższym czasie.

(l.) **LOS CÓREK TOLSTOJA.** „Times" londyński podaje wedle wiadomości zaczerpniętych od osoby, przybyłej z Rosyi sowieckiej, iż w posiadłości Tołstoja na Jasnej Polanie, którą zajęły sowiety, mieszka około siedmdziesięciu osób, pomiędzy niemi robotnicy wiejscy, tudzież ludzie innych zawodów. Do robotników należą również żona Tołstoja i jego córki, które utrzymują się ze sprzedaży przez nie same szytych sukien, szalów i innych drobiazgów. Najstarsza córka znakomitego pisarza Tołstoja jest poza tem przewodniczką dla licznych podróżnych, którzy przybywają tu, aby zwiedzić dom Tolstoja. W poprzednim roku udzielała lekcyi dzieciom. Druga córka twórcy „Pokoju i wojny", Saska, została uwięzioną przez bolszewików, a wszystkie dotychczasowe proby uwolnienia jej z więzienia okazały się dotąd bezskuteczne.

(l.) **SŁAWNY KRUPP ROZPOCZYNA NOWĄ DZIAŁALNOŚĆ W CZILI.** Rząd czilijski odstąpił znanej firmie Kruppa duży obszar na swojem terytoryum, na którym ma być zbudowana wielka fabryka broni z kapitałem zakładowym pięciuset milionow marek niemieckich.

(l.) **ESPERANTO A PARYSKA IZBA HANDLOWA.** Paryska Izba handlowa wprowadziła w swych szkołach handlowych dobrowolną naukę esperanta, wyrażając równocześnie życzenie, aby za przykładem jej poszły wszystkie handlowe szkoły francuskie i zagraniczne. Decyzyę tę poprzedziło dokładne przestudyowanie esperanckiej gramatyki tudzież wprowadzenie esperanta w praktykę.

(l.) **CARUSO JEDZIE DO WŁOCH.** Z Nowego Jorku donoszą, że sławny śpiewak Caruso, którego stan zdrowia znacznie się poprawił, ma być w połowie marca wysłany do Włoch. Jeden z jego braci wybiera się do Stanów Zjednoczonych, w celu przewiezienia chorego.

(l.) **SKANDAL W NAUKOWYM ŚWIECIE BELGIJSKIM.** Stolica Belgii pozostaje pod wrażeniem afery, która wywołała dużą wrzawę. — Oto p. Masoin, członek Akademii medycznej lekarz — rzeczoznawca więzień belgijskich, został zaaresztowany za to, że udzielił korzystnych świadectw wielu skazanym, którzy dzięki temu zostali wypuszczeni na wolność, bądź też uzyskali złagodzenie kary. Stanowisko społeczne i opinia, jakiej zażywał w sferach naukowych p. Masoin, powiększa skandal, wywołany jego aresztowaniem.

(l.) **WDOWA PO MAC SWEENEY'U JUŻ WYCHODZI ZA MĄŻ!** Wdowa po słynnym bohaterze irlandzkim, Mac Sweeney'u, burmistrzu miasta Cork, który wskutek dobrowolnej głodówki zmarł przed niedawnem w więzieniu Brixton, zaręczyła się świeżo z Irlandczykiem, p. Arturem O'Brieu, zapalonym sinnfeinistą.

(m-m) **OBNIŻENIE PŁAC ANGIELSKICH GÓRNIKÓW.** Górnicy w kopalniach żelaza w Cleveland zgodzili się, uwzględniając znaczny spadek cen żelaza i stali, na obniżenie im płac o 2 szylingi codziennie.

(l.) **CZAS LETNI W ANGLII.** Z dniem 2-go kwietnia zostanie zaprowadzony w Wielkiej Brytanii czas letni i trwać będzie do 2-go października.

(l.) **ODKRYCIE RUIN PRZY POMOCY SPIRYTYZMU.** Jednem z największych dzieł, jakich dokonał spirytyzm angielski, jest odkrycie nieznanych dotąd, pod ziemią ukrytych ruin w Glastonbury, z któremi związane są wspomnienia o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu. Pewnego dnia jakieś medyum angielskie, piszące automatycznie, wskazało dokładnie miejsce, w którem należałoby kopać; wiedziony tą wskazówką architekt Bligh Bond, znalazł istotnie pod ziemią rozpadające się ruiny jakiegoś budynku. Architekt ów w odczycie w związku architektów oświadczył, że w chwili, gdy medium pisało, położył on swą rękę na ręce medium dla kontroli. Inni architekci oświadczyli również, że oni także mieli udatne doświadczenia z mediami automotycznie piszącemi.

(l.) **WZROST MIAST AMERYKAŃSKICH.** Minęły już czasy, w których w Stanach Zjednoczonych miasta rodziły się jak grzyby po deszczu. I obecnie jednak zdarzają się poszczególne wypadki silnego wzrostu miast w Ameryce. I tak n. p. spis ludności zeszłego roku w Stanach Zjednoczonych wykazuje, że miasto Detroit (w stanie Michigan) posiada największy przyrost ludności ze wszystkich miast. Liczba mieszkańców tego miasta z 465 tysięcy w roku 1910 podniosła się prawie na milion w roku 1920. Oznacza to przyrost 113 procent, gdy tymczasem Nowy Jork ze swymi 5,621.151 mieszkańcami wykazał tylko przyrost 7 procent. Detroit zajmuje teraz zatem bezpośrednio miejsce po Nowym Jorku, Chicago i Filadelfii, gdy w roku 1910 stało zaledwie na dziewiątem miejscu.

I FILMY MÓWIĄ. Inżynier Swen Berglund po kilkuletniej pracy wynalazł filmy mówiące. Wynalazek opiera się na „fotografowaniu dźwięków" na specyalne filmy, które przy demonstrowaniu umieszczą się na jednej osi z filmem obrazowym; dzięki temu osiągnął wynalazca zupełną zgodność akcyi z mową, co sprawia zupełną iluzyę, że przemawiają osoby z obrazu. Powstało już osobne towarzystwo do eksploatacyi wynalazku.

(l.) **MUZYKALNY „CEZAR".** Juliusz Cezar stał się od wiek wieków przysłowiowym dla swojej wszechstronności, która pozwalała mu równocześnie wykonywać naraz wiele rzeczy. Zakasował jednak w onym darze rzymskiego impratora pewien pianista paryski nazwiskiem Edmund Trillat, który postanowił udowodnić, że poważny muzyk potrafi improwizować najcięższe klasyczne dzieła przy dźwiękach najhałaśliwszej wrzawy dochodzącej z ulicy. Muzykalny „Cezar" urządził przedstawienie, na którem improwizował na fortepianie najpoważniejsze melodye, osnute na motywach, podawanych mu przez publiczność. Równocześnie odczytywał i komentował jeden z rozdziałów traktatu wersalskiego, przysłuchując się przytem przy pomocy mikrofonów dwu fonografom, które podawały echa wrzasków, kłótni i piosenek ulicznych.

(l.) **NAJGORĘTSZĄ DOLINĄ NA ŚWIECIE** jest t. zw. Dolina Śmierci, Death Valley, w Kalifornii. Kiedy poszukiwacze złota i inni awanturnicy, a po nich w roku 1850 wielkie Towarzystwo podróżnicze zginęło tam z pragnienia, nikt już nie miał odwagi wkroczyć na ów teren. Dolina ta przedstawiała się jako głęboka kotlina, zapadająca się od północy i od południa. Na stokach gór niszczeje pod działaniem powietrza sól, wśród niej błyszczący boraks, na dnie zaś kotliny widnieją błota i bagna, nieznaczne ślady morza, które ongiś wypełniało dolinę. Często wieją tu silne wiatry, paląc z południa, tak, że temperatura wynosi w cieniu 58 stopni; podróżni pod wpływem tej atmosfery mdleją jak muchy. Nawet w nocy powietrze nie ochładza się zupełnie, tak, że Dolina Śmierci, słusznie nosząca to miano, jest bez kwestyi najgorętszą doliną świata.

Teatry warszawskie.

Warszawa jest dziś jedynem w Polsce miastem, gdzie można się naprawdę rozkoszować teatrem. Zdarza się nawet często, że widz miewa pretensye do autora, nawet do dyrektora w kwestyi repertuaru, rzadziej jednak do reżysera, aktorów i dekoratora, którzy przynajmniej w kilku teatrach ze swego zadania wywiązują się jak najlepiej. I nic dziwnego. Stołeczna dziś Warszawa ma swój magnes przyciągający, który pozwolił jej skupić najtęższe siły aktorskie, najpomysłowszych reżyserów i najwybitniejszych artystów dekoratorów. Nadto Warszawa ma swą, tradycyjnie do teatrów przywiązaną publiczność, która teatr kocha, nie szczędzi oklasków swoim ulubieńcom i zapatrzona jest ślepo w swoje gwiazdy teatralne, które ściągnąć z firmamentu hołdu i uwielbień jest równie trudno, jak się nań wydostać.

Zaczynam od Rozmaitości, które po spaleniu mieszczą się prowizorycznie w Letnim teatrze, w ogrodzie Saskim. Obecnie teatr ten, mający najwytrawniejszych i najznakomitszych aktorów starszej generacyi, predystynowany najbardziej na naszą „komedyę francuską", bez ustalonej linii naszego rodzimego stałego repertuaru, nie spełnia w zupełności swego zadania. Niewątpliwie lepiejby było, żeby wystawiał Słowackiego, Fredrę, a nawet Blizińskiego, Bałuckiego i Zalewskiego, niż cudzoziemskie sztuki lub Colombinę i Pannę Maliczewską, ale uważam działalność tego teatru w tymczasowej siedzibie za prowizoryczną i mocjmy nadzieję, że w nowym budynku, odrestaurowanym po spaleniu, wszystko zmieni się na lepsze.

Obecnie w Rozmaitościach od kilku tygodni grają „Orlę" Rostanda. Kraków zna tę sztukę od niedawna, wystawioną po raz pierwszy od czasu zniknięcia austryackiej cenzury, która nawet w 20 wieku nie pozwalała w teatrze rzucać cieni na piękną postać Metternicha, cesarza Franciszka i różne wiadome światu tajemnice Schönbrunnu. Widziałem „Orlę" wystawione w teatrze miejskim w Krakowie i muszę przyznać, iż było grane wcale dobrze, a przedewszystkiem z dużym zapałem i entuzyazmem, czego nie można powiedzieć o warszawskiem wystawieniu tego dzieła.

Tutaj znać było w grze nawet najwybitniejszych aktorów, jak Frenkla (Flambeau) i Osterwy (księcia Reichstadzkiego) pewne zmęczenie, czy zniechęcenie, skutkiem czego niektóre sceny kapitalne, jak w III akcie spotkanie się gwardzisty napoleońskiego z Metternichem wyszło dość blado, jak i scena księcia Reichstadu z Metternichem przed zwierciadłem. Jedynie w lekcyi historyi w I szym akcie Osterwa był niezrównanym.

Trzeba przyznać mimo wszystko i w porównaniu z p. Białkowskim, Osterwa ma nierównie lepsze warunki do dobrego odegrania tej roli, przez którą w Warszawie stał się ongiś sławnym i dziś jeszcze budzi ciężkie westchnienia wszystkich młodych pensyonarek. Artysta ten posiada dziwny czar w ruchach i w głosie i jest naprawdę żywym portretem tego nieszczęsnego syna Napoleona, w którym znać krew genialnego bohatera i parweniusza zmieszaną z krwią zdegenerowanych, wahających się w decyzyach Habsburgów.

Cesarza Franciszka grał dawny artysta lwowski Chmieliński, a Maryę Ludwikę Zahorska, która w tej była nie histoycznie piękną.

P. Osterwa jest obecnie dyrektorem i reżyserem razem z p. Limanowskim doskonałego teatru „Reduta", mieszczącego się w salach redutowych Wielkiego teatru. Jest to jedyny teatr w Warszawie, popierający twórczość młodych polskich autorów dramatycznych, który w ostatnich czasach wystawił „Pomstę" Orkana, „Ponad śnieg" Żeromskiego, „W małym domku" Rittnera, a obecnie świeżo debiutującego na deskach scenicznych autora Włodz. Chełmickiego „Wojna a miłość".

Sztuce tej można zarzucić różne niedomagania i niedociągnięcia, jak brak żywszej akcyi, pewną konwencyonalność niektórych postaci i różne psychologiczne nieprawdopodobieństwa, jednak przedewszystkiem trzeba autorowi przyznać talent, choćby przez wprowadzenie do sztuki jednej, bardzo oryginalnej postaci Anglika z matki Polki, która to postać naprawdę żyje i wszystkich swą angielską flegmą i humorem

Na modłę Kiplinga...

DZIECKO CHOWANE WŚRÓD LAMPARTÓW.

(l.) Najbujniejsza wyobraźnia nie jest w stanie wytworzyć rzeczy tak fantastycznej i nieprawdopodobnej, którejby przecież nie potwierdziła realna rzeczywistość.

Oto historya opowiedziana swego czasu przez Kiplinga o dziecku zagubionem w dżungli i karmionem przez wilczycę znalazła swe echo w życiu.

Znany zoolog p. Baker, który powrócił świeżo z Indyi, opowiada na łamach londyńskiego „Times“, iż widział w dystrykcie Cachar dziecko leżące około siedmiu lat, którego ciało pokryte było niezliczonemi małemi bliznami, nosiło ślady pokąsania ostrymi zębami i podrapania pazurami. Przed pięciu laty podobno wieśniacy okoliczni zabili dwa małe lamparty. wówczas matka zabitych zwierząt wpadła w nocy pomiędzy siedziby ludzkie, a znalazłszy gdzieś dwuletnie dziecko śpiące samotnie bez opieki, porwała je i poniosła w głąb dżungli.

Zeszłego roku pewien myśliwy przechodząc przez tę okolicę zastrzelił lamparta, a wróciwszy do wioski opowiedział mieszkańcom, iż pozostało jeszcze dwoje małych. Tubylcy wszczęli poszukiwania i w istocie znaleźli dwoje małych lamparciąt, a przy nich dziwną istotę: dziecko, w niemal zwierzęco dzikim stanie które biegając posługiwało się i nóżkami i rękami i tak na czterech łapkach uganiało z szybkością równą zwierzęcej; kiedy przybyli wieśniacy chcieli je zabrać z sobą, dziecko zaczęło się bronić z dziką zażartością, gryząc „napastników“ ostrymi ząbkami, drapiąc ich po twarzy i rękach bezmiernie długimi pazurkami.

Przybyli potrafili jednak wreszcie opanować dzieciaka—zwierzę, w którem rozpoznali chłopczyka, porwanego przed pięciu laty ze wsi przez matkę rodziny lampartów. Natura dziecka była tak dzika, w tak bardzo pierwotnym stanie, iż przez długi czas po powrocie do gminy względnie cywilizowanej, rozrywało ono zębami i zjadało z niesłychaną żarłocznością żywe kury i inny drób ze wsi.

Wyprawa na Mont Everest.

(l.) W bieżącym miesiącu kilku śmiałych Anglików ma pokusić się o zdobycie szczytu Mont Everest. Jest to dla sportowców angielskich ekspedycya tak poważna, iż wszystkie dzienniki Wielkiej Brytanii poświęcają jej całe kolumny.

Anglia pozostała zawsze krajem wielkich podróżników i badaczy. Stamtąd to wyruszyła przeważna część ekspedycyi podbiegunowych, stamtąd też wzbijały się do lotu nowożytne Ikary, które z tryumfem dokonały lotu powietrznego nad Oceanem Atlantyckim. Dzisiaj ci niezmordowani pionierzy stawiają swojemu przedsięwzięciu cel zupełnie inny. Nie żąda się tu od pomysłowości ludzkiej jakiegoś udoskonalonego instrumentu, któryby pozwolił na dokonanie czegoś dotąd niemożliwego, lecz chodzi o uzyskanie od wytrzymałości ludzkiej wysiłku, przy pomocy którego ma się urzeczywistnić to, czego jeszcze nikt nie dokonał.

Osiągnięcie szczytu Mont Everest byłoby istotnie pięknym rekordem sportowym. Bo i pomyśleć tylko! Mont Blanc posiada 15.780 stóp wysokości, góra Meade ma 23.500 stóp, a Mont Everest aż 29.002 stóp wysokości.

Do wyprawy tej czynią się drobiazgowe przygotowania. Komitet specyalny ma za zadanie wyznaczyć członków ekspedycyi. Wielu zawodowych alpinistów chciałoby należeć do rzędu powołanych, lecz wybrańców będzie bardzo mało. Pewna turystka francuska prosiła o przyjęcie jej do ekspedycyi, lecz Komitet nie uznał za stosowne zadość uczynić tej prośbie. Wyprawa zachowa bowiem charakter czysto angielski.

Przywódcą jéj zamianowano pułkownika Howard Burg, który jest świetnym znawcą Himalajów i Azyi Środkowej; inni członkowie to sami znakomici alpiniści angielscy.

W ubiegłym roku zamierzano zrobić powietrzny rekonesans nad Mont Everest, lecz zrezygnowano z tego planu ze względu na olbrzymie koszta takiego przedsięwzięcia. W połowie marca udaje się tam specyalny wysłaniec, w celu zorganizowania przewodników i centrum aprowizacyjnego. W międzyczasie komitet, złożony z członków królewskiego Tow. geograficznego i klubu alpinistów zajmuje się wyekwipowaniem uczestników wyprawy.

Jeden z członków ekspedycyi będzie dokonywał zdjęć fotograficznych. W ten sposób my, oddaleni o tysiące tysięcy mil od celu wyprawy, nie narażając się na zimno, ani na zawrotne wspinanie się po szczytach, będziemy mogli podziwiać piękności oddalonych i niedoścignionych dla nas widoków.

Kolebka spirytyzmu.

(l.) Niedaleko jeziora Ontario, w stanie Nowy York, leży małe miasto Hydesville. Miasto to powstało właściwie w roku 1847 z kilku małych chat, w których wszyscy się z sobą wzajem znali i nikt nie mógł kichnąć, aby o tem nie wiedzieli wszyscy sąsiedzi. Tam to mieszkał wieśniak John Fox ze swoją rodziną, dwiema córkami, 15-letnią Małgorzatą i 12-letnią Katarzyną. Trzecia córka zamężna, Leah Fisch, ważna osobistość w historyi spirytyzmu, mieszkała w Rochester, oddalonem o trzydzieści mil. Była to młoda wdowa, utrzymująca się z lekcyi muzyki. Jedyny syn starego Foxa, Dawid, mieszkał o kilka mil angielskich dalej. Rodzina Foxów zamieszkiwała w roku 1847 pewien dom, w którym wedle krążących wieści „straszyło“. W lutym następnego roku rozpoczęły się istotnie jakieś dziwne niepokoje. Słyszano tajemnicze pukanie po ścianach i po meblach pokoju, zajmowanego przez obie panienki. Ojciec wstrząsał nad tem wszystkiem wzgardliwie ramionami, lecz matka z dnia na dzień stawała się coraz bardziej zdenerwowana i przygnębiona. Tylko obie córki odnosiły się do tych dziwów z zupełną obojętnością.

Dwunastoletnia Katarzyna, stukając w meble, mawiała: „Słuchaj miły duchu, zrób tak, jak ja!“ I natychmiast jakaś niewidzialna siła odpowiadała taką samą ilością stuknięć. Dokładność, z jaką to „coś“ niewidzialne naśladowało wszystko, do czego je zachęcano przekonała panią Fox, iż musi to być jakaś istota inteligentna, a nie szczur ani żaden owad, jak stale utrzymywał zacofany pan domu. Postanowiono zatem owej niezbadanej sile stawiać pytania. Odpowiedzi miały być wyrażone przy pomocy stukania. Zapytano więc owego familijnego ducha, czy został za życia zamordowany i czy jest pochowany na terenie tego domu. Na pytania te padła odpowiedź potakująca. Pewnego dnia jednakże powrócił „zamordowany“, który podał nawet swe nazwisko przy pomocy stukania, zdrów i cały z miasta...

W wiele lat później opowiadała Małgorzata, iż cała ta historya była siecią kłamstw. Pewnego razu zaproszono całe miasteczko do przysłuchiwania się tajemniczym oddźwiękom. Wszyscy obecni usłyszeli z przerażeniem odpowiedzi „zamordowanego domokrążcy“, podczas gdy obie córki leżały spokojnie w łóżkach. — „Duch“ na żądanie podał dokładnie wiek wszystkich obecnych, powiedział, ile kto ma dzieci i t. d. Przestano zatem powątpiewać we „wszechwiedzę“ ducha. Rodzina Foxów nie mogła pozostawać dłużej w tym domu, w którym „straszy“ i przeniosła się na inne mieszkanie. Lecz duchy, które były już teraz liczniejsze, poszły w ślad za obiema pannami. Tajemnicza siła zaczęła w przedziwny sposób ścigać wszystkich krewnych i znajomych rodziny Foxów. Rochester i Auburn posiadały niebawem wiele domów, w których rozlegało się stukanie duchów. Choroba „stukania“ zarażała wszystkich, epidemia ogarnęła cały stan Nowego Yorku, — spirytyzm był ugruntowany!

ożywia. Również trzeba przyznać autorowi, że dyalog w sztuce jest miejscami doskonale i dowcipnie prowadzony.

Jak we wszystkich powojennych i wojennych sztukach nowych autorów akcya toczy się w dworku polskim, w którego niedalekiem sąsiedztwie grzmią armaty. Młoda żona, która poślubiła bez głębszego uczucia kochającego ją głęboko neurastenika i bogatego właściciela ziemskiego, szuka dreszczów prawdziwej miłości u młodego zdobywczego oficera polskich legionów w rosyjskim wojsku, który ratuje mężowi przed kozakami majątek, a zabiera mu tylko żonę, bo założył się z przyjacielem Anglikiem półkrwi Polakiem o 100 rubli, że ją zdobędzie.

Niewierną żonę grała z niesłychanym wdziękiem p. Osterwina, ojca żony, wykapanego ś. p. papę Pławickiego z rodziny Połanieckich, p. Staszkowski, męża p. Snay, a Anglika nieporównanie p. Maszkowski. Jakkolwiek gra wszystkich artystów w tej sztuce była godziwu godną, jednak p. Maszkowski swym akcentem angielskim w polskiej mowie, swymi ciężkimi, choć sportowymi ruchami, swem zaciekawieniem, z jakiem słuchał swych partnerów z otwartą gębą i swym spokojem z jakiem nakładał tytoń do swej nieodstępnej fajeczki przy czułem tet a tet z panią domu, był tak doskonałym anglosasem, że mógłby zrobić dużą karyerę w YMCY, gdyby nie był jeszcze potrzebniejszym w Reducie.

W teatrze na Pradze pod dyrekcyą Bolesława Gorczyńskiego zeszedł właśnie z afisza „Kupiec wenecki“. Obecnie jest na repertuarze „Bęben“, komedya Piotra Webera i Henryka de Gorsse.

Robotę jej cechuje francuska zręczność i dowcip, na którym nigdy Paryżanom nie zbywa.

Jest to historya młodej malarki Coletty, która ucieka do Paryża od pobożnych ciotek chcących ją wydać za mąż za jakiegoś syna notaryusza Aleydes'a Tingois, do starszego już malarza, którego poznała na prowincyi, Delanoy i mieszka przemocą w jego domu pod groźą utopienia się w Sekwanie. Malarz, który świeżo nawiązał stosunek ze swą dawną kochanką, z pomieszczeniem u siebie małej wścibskiej istoty ma duże kłopoty, zwłaszcza że poszukuje ją policya z polecenia ciotek, ale na szczęście przeprowadza rewizyę komisarz, który jest jego przyjacielem. — Kłopoty te powiększają się coraz bardziej, gdyż młoda osoba zakochuje się w mistrzu swej sztuki i zaczyna urządzać z zazdrości awantury jego kochance. Wreszcie i stary mistrz wstąpił w ślady swej młodej adeptki i już zdawało się, że będzie ślub, jakiego dawno nie było, gdy nagle pokazało się, że młode malarki kochając starszych mistrzów wolą jednak wyjść za mąż za młodszych Piotrusiów także malarzy.

Sztukę tę grano wybornie. Colettą miłą, wdzięczną a pełną tupetu i szelmowskiego sprytu była dawna artystka teatru krakowskiego Z. Braun Mysłakowska, kochanką zaś Delanoy'a W. Jarszewska, Delanoya grał świetnie znany artysta p. Gasiński.

W teatrze dramatycznym prowadzonym pod kierunkiem p. Kończyca wystawiono „Napoleona i Józefinę“ Hermana Bahra.

Utalentowany i znany autor wiedeński, jak gdyby odwzajemniając się Rostandowi za Orlę, postanowił uszczknąć trochę sławy z posągowości Napoleona tego pogromcy cesarzów, królów, wodzów i kobiet. Ponieważ sławy wojennej odjąć mu nie mógł, więc przynajemniej z zemsty zrobił go słabym, płaczliwym kochankiem Józefiny, która wodzi pierwszego konsula za nos i każe mu czekać z utęsknieniem na trzy wiersze swoich listów we Włoszech, a nawet nie ominął sposobności pokazać, jak Napoleon swego sławnego ruchu histoycznego rąk uczy się moralnie od Talmy.

Sztuka powyższa wymaga stylowości w wystawie i dobrej gry, czego teatr dramatyczny mimo najszczerszych chęci dać jej nie mógł, w każdym razie p. Janusz Sarnowski jako Napoleon miał swe nie całkiem genialne ale wcale dobre chwile, a p. Rafaela Bończa starała być jak najwierniej historycznie niewierną Józefiną.

Prócz powyższych teatrów istnieją jeszcze dwa teatra prowadzone przez dra Szyfmana, których zwiedzenie jest zazwyczaj dla recenzentów połączone z dwiemi trudnościami administracyjnemi, o które dyrekcya dba zdaje się równie starannie, jak o dobór repertuaru i wystawę sztuk.

St. R.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.